ORGAN

STRZELEC

ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

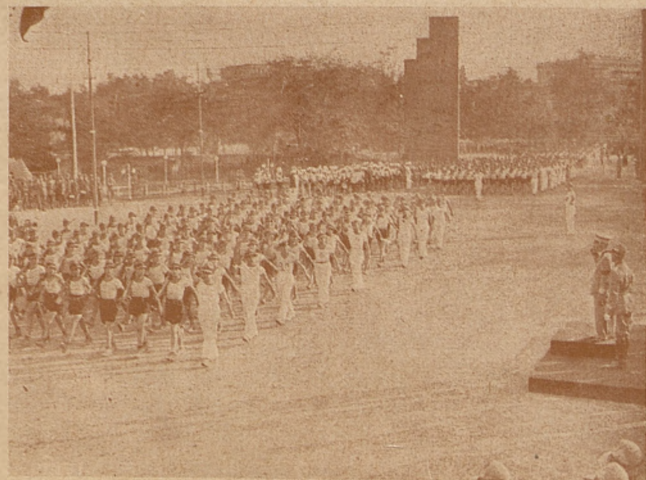


ROK XV NUMER 37

ZE ŚWIATA.



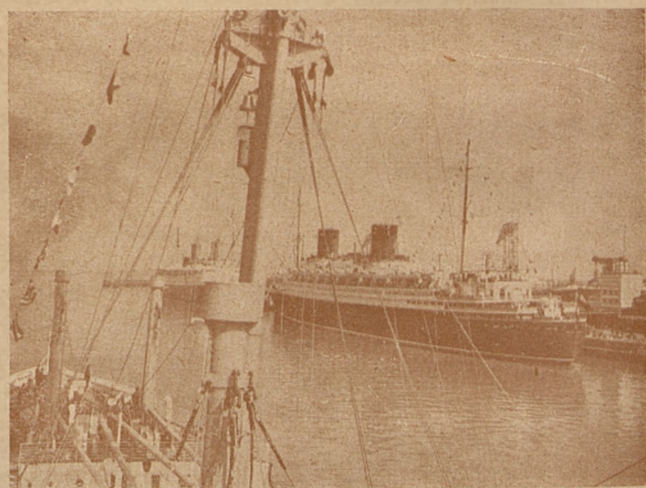
Prezydent Roosevelt w otoczeniu przedstawicieli sfer bankowych podpisuje słynną umowę finansową.



Król włoski, podczas pobytu na prowincji, przyjął defiladę oddziałów faszystowskich.



Podczas święta młodzieży w Moskwie odbyła się wielka manifestacja, mająca na celu zaakcentowanie pokojowego nastroju Sowietów.



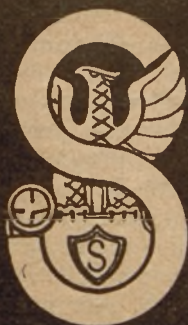
Okręt niemiecki „Scharnhorst", przeznaczony jest do utrzymywania stałych połączeń między Rzeszą a Wschodnią Azją.



W Blandford (Anglja) zorganizowano niemiecko-angielski akademicki obóz pracy dla 60 uczestników.



W okolicy Berlina odbyły się manewry VI korpusu armji niemieckiej pod dowództwem kanclerza Hitlera.


STRZELEC
TYGODNIK - ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XV 22 WRZEŚNIA 1935 ROKU Nr. 37

ZAGADNIENIE DOBORU REFERENTÓW WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO

Z. S. jest organizacją masową i dlatego potrzebuje licznej kadry wychowawców. Powstaje więc pytanie, kto może być tym wychowawcą strzelca i skąd wziąć tylu wychowawców.

Utarło się już w społeczeństwie takie przekonanie, że wychowawcą może i powinien być wyłącznie nauczyciel, jako fachowiec specjalnie do tej pracy przygotowany. To też niemal wszystkie organizacje młodzieżowe zabiegają o pozyskanie sobie współpracy nauczycielstwa, uważając, że jest to najlepsze załatwienie sprawy. Tymczasem tak nie jest, bo nauczycielstwo jest niezmiernie przeciążone pracą zawodową, zwłaszcza w szkołach niżej zorganizowanych i nie może podołać tym wszystkim obowiązkom pozaszkolnym, któremi chciałyby je obarczyć zarówno władze szkolne (kursy wieczorowe, koła wychowanków i t. p.) jak i organizacje społeczne.

Nacisk, wywierany na nauczycielstwo ze strony organizacyj społecznych, odbija się szkodliwie na pracy samych organizacyj. Składają się na to różne przyczyny, wśród których niemałą rolę odgrywa ułatwianie sobie pracy wychowawczej przez zlecanie jej nauczycielstwu. Wprawdzie nauczycielstwo polskie, zwłaszcza nauczycielstwo szkół powszechnych, wykazało ogromną ofiarność i bezinteresowność w pracy społ.-wychowawczej, ale wymaga się od niego za wiele. Niesłusznie utożsamia się przygotowanie do pracy nauczycielskiej w szkole z — przygotowaniem do pracy społeczno - wychowawczej w organizacji młodzieży dorastającej. Samo przygotowanie zawodowe nauczycielstwa jest naogół — wobec obecnych potrzeb — niewystarczające i dlatego władze szkolne zajmują się przymusowem dokształcaniem na różnych kursach.

Następnie i o tem trzeba pamiętać — na co zwraca uwagę J. Bednarz (J. Bednarz: Praca i wczasy nauczycielskie, 1934) — „że stałe obcowanie z małemi dziećmi, stałe zniżanie się do ich poziomu umysłowego również ujemnie wpływa, wyrabia pewną naiwność umysłową. Dalej ciągłe uczenie i wychowywanie polegające na tem, że nauczyciel stale z siebie daje, wyładowuje, czerpie, prowadzi najczęściej do zakłamania duchowego, które wyrabia zarozumiałość, przeświadczenie o swej nieomylności, chorobę autorytetu, mentorstwa, moralizowania, belferstwa, nawyk stałego uczenia i pouczania nawet wtedy, gdy sam ma bardzo duże braki duchowe i umysłowe i nie powinien, lub nie może uczyć. Nawyk ten jest nieraz bardzo nieznośny dla otoczenia, zwłaszcza, gdy ono widzi te braki, których najczęściej nauczyciel sam nie odczuwa".

Sama natura pracy społeczno - wychowawczej wśród dorosłych i młodzieży dorastającej jest inna niż pracy szkolnej. Nauczyciel - referent wychowania obywatelskiego nie może — wzorem lekarza, aptekarza czy architekta — ubierać się w togi „jedynie wiedzących" i znających się na rzeczy, — musi pozwolić wypowiedzieć się innym.

To też nie rezygnując bynajmniej z pomocy nauczycielstwa, zwłaszcza w tych działach pracy (dokształcanie, samokształcenie, czytelnictwo), w których jest niezbędnie potrzebnem — powinniśmy się starać wciągać do pracy wychowawczej także instruktorów z poza nauczycielstwa. W całym szeregu działów praktycznych, związanych z wychowaniem obywatelskiem, jest to nawet konieczne, bo „naogół wiedza ogólna nauczyciela o życiu codziennem swego środowiska jest niewystarczająca". Zdarza się nieraz, że przychodzi ktoś ze wsi do nauczyciela, by mu napisał podanie do starostwa, urzędu skarbowego, sądu, by poradzić się w sprawie uzyskania pożyczki, odroczenia terminów, uzyskania ulg lub w sprawach gminnych czy gospodarskich — a nauczyciel bądź nie jest

przygotowany i nie umie poradzić, bądź też odsyła chłopa do fachowców. Wskutek tego przeciętnie wyrobiony życiowo chłop odnosi się krytycznie do wiedzy i mądrości nauczyciela i woli w takich wypadkach poradzić się pokątnego doradcy aniżeli nauczyciela.

Charakterystycznem zjawiskiem braku kultury i zaradności obywatelskiej szerokich mas jest ogromna ilość drobnych „biur porad prawnych", które doniedawna jeszcze były typową instytucją żerującą na braku uświadomienia i orjentacji przeciętnych obywateli. Instytucje te w ogromnej większości powinny zanikać z miarą rozbudowy ruchu świetlicowego i związanego z niem poradnictwa w sprawach życiowych świetliczan (skrzynki zapytań, porady fachowe)

Niezbędną w pracach wychowania obywatelskiego jest pomoc prawników, weterynarzy, urzędników, kierowników spółdzielni, lekarzy i t. p. Naturalnie trzeba umieć tych specjalistów zainteresować pracami organizacji a następnie odpowiednio zużytkować i zastosować ich fachowe umiejętności i wiadomości. Najczęściej każdy z nich ma (fałszywe) błędne pojęcie o pracy organizacji, nie widzi zastosowania dla swej specjalności i wymawia się bądź brakiem czasu, bądź też przygotowania do pracy społeczno - wychowawczej. Nie trzeba się tem zrażać — ale różnemi sposobami starać się zainteresować życiem i pracami organizacji.

W mieście trudność wynalezienia kogoś na instruktora wychowania obywatelskiego jest niewielka, bo naogół łatwo jest wyszukać kogoś z grona nauczycielskiego a nawet stworzyć małą komisję doradczą z miejscowych fachowców i specjalistów (inżynier, lekarz, weterynarz, adwokat). Gorzej jest na wsi, zwłaszcza tam, gdzie są jednoklasówki. Wszystkie organizacje patrzą na tego jednego nauczyciela i żadna z nich niema z niego całkowitego zadowolenia, każda ma jakieś pretensje. To też w pracy wychowawczej naszej organizacji trzeba przyjąć jako zasadę, że nikogo nie można przymuszać czy też jakimś naciskiem skłaniać do pracy w Z. S. Jeśli więc nauczyciel jest już zaangażowany w jakiejś pracy społecznej, nie trzeba go od niej odrywać, chyba, że sam dobrowolnie zgłasza się do pracy w oddziale Z. S. Ale nawet wtedy trzeba pamiętać o tem, że niemożliwa jest poważna praca w kilku naraz organizacjach. Jeśli więc nauczyciel legitymuje się istotną pracą w jednej z organizacyj społecznych — to spełnia on swój obowiązek społeczny i nikt nie może mieć do niego żadnych pretensyj. Należy go więc zostawić przy tej pracy. Nacisk wywierany bądź bezpośrednio na nauczyciela, by przeszedł do Z. S., lub pośrednio przez władze szkolne albo wojskowe — jest nietylko niewłaściwy, ale nawet szkodliwy, bo obniża powagę organizacji.

W niektórych oddziałach brak zajęć z dziedziny wychowania obywatelskiego tłomaczy się brakiem instruktora. wych. obyw., zwłaszcza gdy miejscowy nauczyciel pracuje w innych organizacjach i nie udziela się Związkowi Strzeleckiemu. Tego rodzaju tłumaczenie jest conajmniej niewystarczające. Wychowywanie odbywa się zawsze i wszędzie, gdzie tylko człowiek spotyka się z innymi ludźmi. Dlatego nietylko referent wych. obyw., ale także inni instruktorzy muszą pamiętać o wychowywaniu.

J. Korpała.

PLAN PRACY W ODDZIALE

II.

Mając już przestudjowane odnośne przepisy organizacyjne, zanalizowany oddział i środowisko — przystępujemy dopiero do ułożenia właściwego planu pracy. Referenci poszczególnych działów pracy w oddziale, jak również poszczególni członkowie zarządu nie wyłączając prezesa i komendanta oddziału oraz opiekunowie i referenci wszystkich pododdziałów przygotowują każdy w swoim zakresie zestawienie na piśmie prac i czynności, jakie w danym resorcie w ciągu roku mają być dokonane. Z zestawieniami temi zbierają się wszyscy na pełnem posiedzeniu zarządu i wówczas dopiero rozważają wspólnie co z wyliczonych prac, przez kogo i w jakich terminach w ciągu roku wyszkoleniowego ma być wykonane. Oczywiście w protokóle obowiązkowo należy wymienić z imienia i nazwiska osoby odpowiedzialne za wykonanie powierzonych im zadań, aby móc w przyszłości za lekkomyślne niewywiązanie się z obowiązków, pociągnąć takich obywateli do odpowiedzialności organizacyjnej.

Celem uczynienia planu pracy przejrzystym należy go wypisać na odpowiednio porubrykowanym arkuszu i wywiesić na ścianie w lokalu organizacyjnym. Proponuję tu rubryki poziomie według działów pracy strzeleckiej, a więc, dział ogólno-organizacyjny, wychowanie obywatelskie, wychowanie fizyczne, przysp. wojsk., przysposobienie rolnicze, strzelectwo, sporty, gołębiarstwo, praca kobiet, czyny obywatelskie, inne prace środowiskowe, uwagi. Rubryki pionowe zawierać będą podział na miesiące, względnie kwartały wyszkoleniowe.*)

---

*) I kwartał: wrzesień, październik, listopad, II kwartał: grudzień, styczeń, luty. III kwartał: marzec, kwiecień, maj. IV kwartał: czerwiec, lipiec, sierpień.

Odpis tak wypełnionego planu pracy przesłać należy do zarządu powiatu Z. S., a także winni go sporządzić dla własnej pamięci odnośni referenci. Prezes, komendant i referent wych. obyw. oddziału powinni z reguły zbierać się conajmniej raz na 2 tygodnie (o ile nieda się robić tak często pełnego zebrania zarządu oddziału) celem omówienia bieżących spraw organizacyjnych. Natomiast bezwzględnie co miesiąc, na pełnem zebraniu zarządu omówić należy m. in. sprawę realizacji planu pracy. Na niem każdy członek zarządu i odnośny referent zdaje sprawozdanie z tego, co w ubiegłym miesiącu z jego resortu zostało wykonane i jak się przedstawia możliwość pracy w następnym miesiącu.

Obowiązkowo minimum raz na kwartał na posiedzeniu zarządu oddziału znaleść się winni również wszyscy opiekunowie, referenci w. ob., komendanci wszystkich pododdziałów celem złożenia sprawozdań i uzgodnienia pracy na następny kwartał.

A teraz postaram się wymienić w kilkunastu punktach najważniejsze zadania natury ogólnej nad któremi żaden oddział nie powinien przejść do porządku dziennego.

W dziale organizacyjnym:

1) Uporządkować przydziały: macierzysty, funkcyjny i gospodarczy wszystkich członków oddziału.

2) Sporządzić (aktualne) wykazy członków: I) rzeczywistych, a) czynnych, b) współdziałających, II) kandydatów, III) orląt, IV) obsady personalnej; V) wykaz wydanych legitymacyj i zaświadczeń.

3) Sporządzić wykaz jednostek Z. S. (sekcje, plutony i t. d.) przynależnych do oddziału i mapkę z uwidocznieniem tych jednostek w terenie.

4) Zebrać od wszystkich członków i uporządkować: 1) deklaracje wstąpienia do Z. S., 2) karty personalne (ewidencyjne), 3) podpisane przyrzeczenia od tych członków, którzy je już składali.



Wykład na obozie w Rudzie Skierniewickiej.



Obóz Orląt w Radzimiu (pow. Oborniki). Uczestnicy przed szałasami.

5) Zaprowadzić książki: kasową, materjałową, uporządkować inne akta o ile to dotąd nie zostało zrobione.

6) Uporządkować sprawę składek organizacyjnych.

Z innych działów:

1) Urządzić i uruchomić świetlicę oraz rozpocząć systematyczne przerabianie materjału programowego.

2) Przygotować i przeprowadzić minimum roczny konkurs oszczędności oparty o P. K. O., polegający na tem, który pododdział zbierze na swoją wspólną książeczkę P. K. O. największą sumę oszczędności w ciągu roku proporcjonalnie do ilości członków. Ponadto dążyć należy aby wszyscy członkowie oddziału posiadali własne książeczki oszczędnościowe P. K. O. Konkurs oszczędności związać należy jakimś konkretnym celem np. spółdzielczością strzelecką.

3) Przygotować grunt pod założenie plantacji wikliny.

4) Rozpocząć domowy wyrób nart.

5) Wkopać przed świetlicą jeden ew. dwa maszty oraz zaopatrzyć się we flagę państwową i organizacyjną.

6) Dopilnować, aby wszyscy członkowie „cywile" posiadali i nosili znaczki organizacyjne, a także mieli własne flagi, państwową i organizacyjną, które powinni wywieszać przed swojemi mieszkaniami w czasie świąt państwowych i strzeleckich.

7) Zaprowadzić dziennik zajęć świetlicowych i dziennik kontroli zajęć dla członków zarządu oraz kronikę oddziału.

8) Rozpocząć i kontynuować akcję zielarską, sadowniczą i spółdzielczą.

9) Spowodować przystąpienie wszystkich członków rolników do P. R.

10) Kontynuować czyny społeczne: np. budowa wspólnemi siłami w środku wsi większych zbiorników na wodę przeciw pożarom, a nawet doprowadzenie do wsi czy miasteczka

wody od pobliskiej rzeczki lub stawu przez wykopanie odpowiedniego rowu, zalesienie nieużytków, obsadzenie dróg gromadzkich drzewami owocowemi, wybrukowanie chodnika przez wieś i podwórza przed świetlicą, założyć apteczkę domową i weterynaryjną w świetlicy, zorganizować opiekę nad chorymi, opuszczonymi starcami, biednemi dziećmi i t. p., zorganizować zbiórkę fuduszu na L. O. P. P., Ligę M. i K. oraz na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego.

11) Umudurować oddział w lniane mundury.

12) Zorganizować konkurs dobrego czytania książki.

13) Przerobić odpowiedni materjał i przeprowadzić „egzamin sprawdzający" (patrz wytyczne K-dy Gł. na rok 1934/35 str. 46).

14) Zaopatrzyć wszystkie pododdziały w wiatrówki i wprowadzić strzelanie rozrywkowe oraz nabyć minimum jeden karabinek małokalibrowy dla oddziału — strzelać!

Na powyższem zestawieniu poprzestaję. Nie wyczerpuje ono całokształtu prac strzeleckich. W wytycznych znajdą zarządy uzupełnienie. Zalecam gorąco, aby zarządy oddziałów nie ograniczały się jedynie do jednorocznego planu pracy. Należy myślą sięgać trochę dalej w przyszłość. Stąd też wskazanem jest opracowanie na podstawie wytycznych Władz Głównych Z. S. oraz powyższych wskazówek programu maksymalnego, który będzie realizowany etapami conajmniej przez kilka lat.



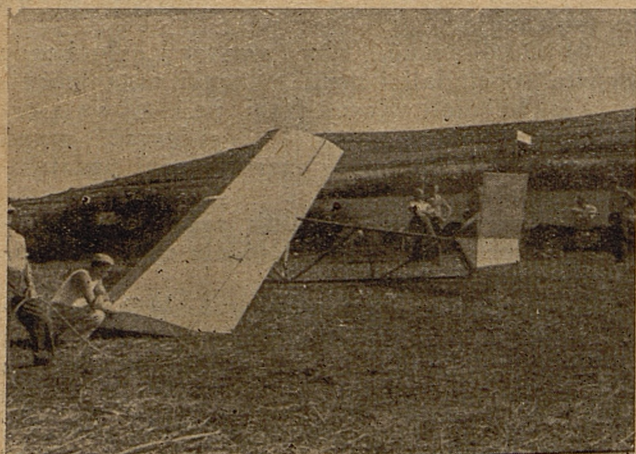
Obiad po lotach smakuje znakomicie... Z obozu w Ustrzykach Dolnych.

Wówczas przez państwo i przez społeczeństwo zostaniemy uznani za organizację „wyższej użyteczności", gdyż będziemy nią de facto nie przez wywieszanie w świetlicach martwych praw strzeleckich, ale przez żywe stosowanie tych praw w pracy na terenie.

Kazimierz Bryja.

CENTRALNY OBÓZ ŻAGLOWY Z. S.

Zbliża się już szybko jesień a wraz z nią i zakończenie letniego wyszkolenia pilotów szybowcowych Z. S. Rok bieżący w sporcie szybowcowym spotkał Kluby szybowcowe małą niespodzianką, a mianowicie powołaniem niektórych z naszych instruktorów na obozy p. w. lot., gdzie też odesłaliśmy wielu z naszych podszkolonych strzelców przedpoborowych, w w wyniku tego przerwaliśmy też na pewien czas wyszkolenie tam gdzie w Klubie był tylko jeden instruktor. A kadra instruktorska pilotów szybowcowych w Z. S. była nadmiernie szczupłą w porównaniu z innemi organizacjami jak np. LOPP. i Aerokluby. Nic w tem dziwnego. Przecież dopiero w roku ubiegłym po ośmiomiesięcznej pracy stanęliśmy w listopadzie oficjalnie na starcie w sporcie szybowcowym, po odbytej w Komendzie Głównej odprawie na którą zostały zaproszone oficjalne czynniki. Rok bieżący musiał wyrównać nasze braki, wzmocnić organizacyjną strukturę klubów przez dobranie członków, przygotowanie szybowisk i sprzętu, a zwłaszcza położyć nacisk na przygotowanie zastępów kadry instruktorskiej, uzupełniając ją najlepszym elementem.



Za chwilę naciągnie się liny...



Centralny Obóz Szybowcowy Z. S. w Ustrzykach Dolnych. Namiot Komendanta.

Postanowiono więc braki w personelu instruktorskim uzupełnić dwoma drogami.

Pierwszą z nich było wysłanie kandydatów na instruktorów do istniejących już ośrodków żaglowych, w Bezmiechowej i Polichnie, gdzie kandydaci poza uzyskaniem kategorji Cu pilota szybowcowego mogli jeszcze przerabiać konieczną dla instruktora praktykę instruktorską i warsztatową.

Drugim sposobem było urządzenie w miarę możności własnego kursu centralnego do lotów żaglowych, gdzie możnaby było na własnym sprzęcie i wkłasnemi siłami wyszkolić gremjalnie jednolity narybek instruktorski, uwzględniając zarazem poza wyszkoleniem w lotach żaglowych, niższy kurs teoretyczny pilotażu (w/g zakresu naszego regulaminu) i podkreślić zagadnienie wychowania obywatelskiego, podstawowego elementu wychowawczego naszych członków.

Naturalnie, że ten drugi system nie daje nam w rezultacie pełnoprawnych instruktorów, gdyż brak im jeszcze praktyk warsztatowych i instruowania, których w tym roku nie można było przeprowadzić z różnych względów, jednakowoż ukończenie kursu centralnego przez strzelców powinno stworzyć z nich pierwszorzędny i pełnowartościowy element pomocniczo - instruktorski, a reszty dokona już czas.

W związku z tem Komenda Główna zaprojektowała na rok bieżący centralny obóz szybowcowy lo lotów żaglowych, zgłoszony w P. U. WF. i PW. jakoteż w PKS. jako szybowcowy obóz pomocniczy.

Realizację obozu powierzono Klubowi Z. S. Poznań i Sekcji terenowej szybowcowej Z. S. w Ustrzykach Dolnych. Zawiadomiono wszystkie Kluby i sekcje terenowe o kursie i o warunkach przyjęcia, tak że już w dn. 20.VIII 1935 r. kandydaci na instruktorów zjechali się w Ustrzykach (Ustjanowej), gdzie rozpoczęto kurs.

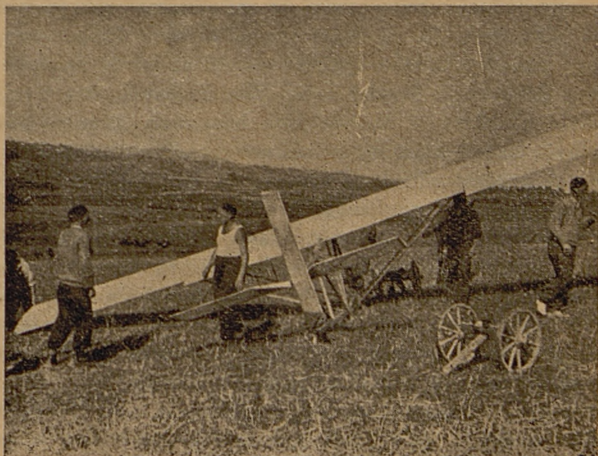
Praca i zajęcia na obozie odbywają się w mozolnym trybie przeplatane wykładami pilotaże teoretycznego i wykładami z dziedziny wychowania obywatelskiego. Wieczorem w myśl tradycji strzeleckiej zapala się od czasu do czasu ognisko, przy którem zbierają się młodzi piloci słuchając gawęd obozowych.

Ze względu na próbny charakter obozu w Ustrzykowej, nie wszystkie Kluby szyb. Z. S. skorzystały w tym roku z możności jego obesłania. Można tu jednak spotkać obywateli z Klubu łuckiego, lwowskiego, ustrzyckiego, warszawskiego, bydgoskiego no i przedewszystkiem poznańskiego. Dzięki kapitanowi pilotowi Blajcherowi, Komendantowi wojskowego ośrodka żaglowego w Ustjanowej, a który przyjął stanowisko delegata Aeroklubu Rzeczypospolitej na nasze kursy, łączność sąsiedzka naszego obozu z ośrodkiem wojskowym jest bardzo duża.

Niedługo ukończymy ten kurs i kilkudziesięciu pomocników instruktorów pilotów z kat Cu pójdzie w teren pracować owocnie nad rozwojem szybownictwa dla Państwa.

Kadra nasza zwiększy się o element świeży i silny, który w myśl hasła — rozwijajmy lotnictwo polskie — odda swą wiedzę i pracę ku jak najintensywniejszemu wysiłkowi prowadzącemu do dalszego rozwoju szybownictwa, które jest podstawą dzisiejszego lotnictwa.

M. S.



Przygotowania przed startem.

MŁODZI STARCY CZY STRZELCY-JUNACY...

Wielka uroczystość patrjotyczna pod Warszawą. Miejscowa i okoliczna ludność oddaje hołd poległym obrońcom Ojczyzny. Nabożeństwo celebrowane przez księdza kardynała, dwa przemówienia i defilada w obecności p. ministra spraw wewnętrznych.

I właśnie ta defilada. Gdyby nie ona, nie pisalibyśmy tych kilku słów prawdy. Ma iść przecież młodzież, ta polska młodzież, która dziedziczy chlubną tradycję tych, którzy tu opodal spokojnie spoczywają w grobie, po trudach wojaczki, po trudach wielkiej bitwy, która rozstrzygnęła o losach Polski, o losach tych wszystkich, którym danem jest żyć i z wolnej Polski korzystać.

Na czele za pięknym sztandarem kroczą dwie kompanje strzelców. Zdawałoby się, że pod takt muzyki ziemia powinna dudnić pod stopami tych młodych. Niestety tak nie jest. To nie idą młodzi, nie prężą się ciała, nie dudni ziemia... Przed nami „kroczą" jacyś garbaci ludzie, ciążą im karabiny a nawet drelichy, twarze nic nie mówią, oczy utkwione gdzieś w nieznane. Nie wiedzą pewnie dlaczego i przed kim defilują.

Gdybym był waszym komendantem — zapadłbym się za was młodych ze wstydu pod ziemię! Nie dałbym wam munduru ani karabina do ręki, zanim nie nauczylibyście się dziarsko maszerować, patrzeć w oczy odbierającym defiladę, zanim nie wiedziałbym, że jesteście naprawdę godni pójść na defiladę i publicznie wasze najbardziej podstawowe wyszkolenie zademonstrować!

Obywatele komendanci tych oddziałów o których piszę—a zapewne domyślacie się o które oddziały chodzi — wyprowadźcie waszych chłopców najsamprzód na boisko sportowe, niech się nauczą ruszać i być młodymi. Nauczcie ich następnie musztry bez broni i z bronią i dopiero potem po długim namyśle, dobrze ich przyodziawszy, ogoliwszy i ostrzygwszy idźcie z niemi na defiladę.

Pozatem radzę przeczytać wstęp do podręcznika „Wychowanie Fizyczne" — z cyklu „Szkoły Junaka", gdzie we wstępie rozdziału A „Ogólne wskazówki dla instruktora" powiedziano: *„Wychowanie fizyczne stanowi podwalinę wychowania i wyszkolenia w przysposobieniu wojskowem"*.

Obywatele komendanci. Weźcie sobie to podkreślone zdanie do serca. Wyprowadźcie waszych strzelców na boiska sportowe, dajcie im przynajmniej ze dwa razy w tygodniu godziwą rozrywkę fizyczną, uczcie ich być wesołymi dziarskimi, wykrzeszcie z ich oczu iskry młodości i życia a potem, potem dopiero dajcie im mundur jako coś godnego do noszenia i w nagrodę za ich rzetelną pracę zaprowadźcie ich na defiladę.

Wówczas nie będzie między nami nieporozumienia. Nie zobaczymy też, ku naszej wielkiej uciesze, pochodu młodych starców przyodzianych w mundury, ciężko powłóczących nogami, z jeszcze cięższym karabinem na ramieniu, ale dziarskich strzelców-junaków, uosobienie zdrowia, młodości i życia.

M. Kurleto.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W STRZELANIU Z ŁUKU

W dn. 28—31 sierpnia rozegrane zostały w Brukseli V-te Mistrzostwa Świata w strzelaniu z łuku. Ze strony Polski wzięło udział w zawodach trzech panów: ob. Krajewski (Z. S. Warszawa) Sawicki i Prugar, oraz pięć pań: Kurkowska-Spychajowa, Moczulska, Bunschowa, Janecka i Stępieniówna. Do Brukseli ekspedycja nasza przybyła w nieświetnych humorach, gdyż podróż odbyta trzecią klasą była dość męcząca. Na dworcu oczekiwał przedstawiciel Orbisu, który odwiózł wszystkich do szumnie reklamowanego przez Belgów „Pałacu Sportowego", który nawiasem mówiąc okazał się zwykłą budą, w dodatku straszliwie brudną, ciasną i niewygodną. Zawodników ulokowano w imitujących pokoje kojcach o płóciennych ścianach, bez wieszaków, krzeseł i miejsc na walizki. Ponieważ było późno, musiano w tych warunkach spędzić noc. Rano kapitan drużyny ob. Pakuła zrobił gospodarzom awanturę i przeniesiono się do domu akademickiego, gdzie były już wszelkie wygody.

Natychmiast po zlikwidowaniu kłopotów mieszkaniowych drużyna nasza udała się na stadjon „Du Centenaire" i odbyła strzelania treningowe. Belgowie urządzili strzelnicę bardzo prosto ustawiając stojaki ze słomianemi tarczami na boisku olbrzymiego, obliczonego na 60000 widzów stadjonu, na którym miał się w dniu I-go września odbyć odwołany na skutek żałoby narodowej po śmierci królowej Astrid. mecz piłkarski Polska — Belgja.

Konkurencja z jaką mieli walczyć nasi zawodnicy okazała się w tym roku wyjątkowo silna. Ogółem stanęło do zawodów 71 przedstawicieli dziewięciu narodowości. Nie licząc Polaków, przyjechali Anglicy, Francuzi, Czesi, Szwedzi, Holendrzy i nawet jeden przedstawiciel ojczyzny Nurmiego — Finlandji. Groźny i liczebnością i poziomem umiejętności zespół wystawili Belgowie, ze strony których wystąpiło 16-tu panów i 4 panie. Już pobieżny rzut oka na trening obcych zawodników przekonał naszych reprezentantów, że szanse mamy dość słabe. Polski Związek Łuczników nie miał w tym roku pieniędzy na kupno nowego sprzętu i zawodnicy nasi pojechali do Brukseli z łukami, prawie że nienadają-

cemi się do użytku. Zupełnie inaczej przedstawiał się ekwipunek łuczników zagranicznych. Każdy z nich miał do dyspozycji kilka łuków oraz parę kompletów zapasowych strzał. Sensację budziły dopiero w tym roku wprowadzone na rynek aluminjowe łuki Francuzów, bardzo dobre, ale też i bardzo drogie (około 450 zł. sztuka). Szwedzi ulepszyli wynaleziony w roku ubiegłym typ łuku stalowego. Łuki ich nie są już wyrabiane ze stalowych rurek, tylko z płaskich drążków stalowych znacznie odporniejszych na złamanie.

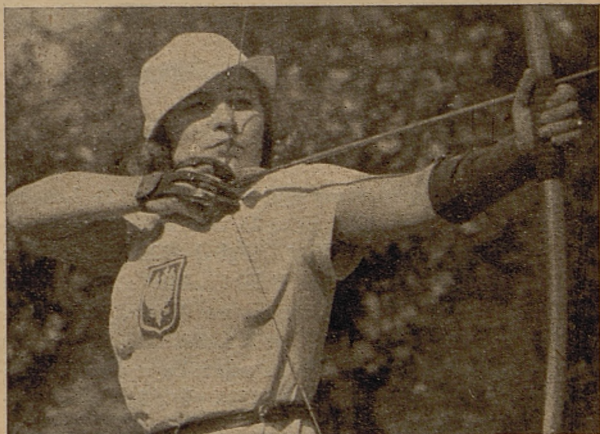
Dn. 27 miały się rozpocząć zawody, ale spowodu ulewnego deszczu zostały przełożone na dzień następny. Dn. 28 o godz. 9 rano rozpoczęto strzelania. Program przewidywał w tym dniu trójbój „krótki". Kapitan naszej drużyny ob. Pakuła zgłosił do tej konkurencji tylko zespół pań, gdyż panowie wobec niezwykle wysokich wyników, uzyskiwanych przez zawodników zagranicznych, nie mieli żadnych szans, zresztą konkurencji tej w kraju nie trenowali. Jak to było do przewidzenia, panie nasze musiały stoczyć ciężką walkę z zespołem Szwedek, z których dwie — Heilborn i Catani pokazały klasę u nas niewidzianą. Całe szczęście, że trzecia Szwedka Lindstrom okazała się lepszą dziennikarką, jak zawodniczką, dzięki czemu nasz zespół wyszedł na pierwsze miejsce. Sukcesy indywidualne musiały jednak nasze panie oddać Szwedce Heilborn, kontentując się drugiem miejscem Kurkowskiej. W kategorji męskiej zawodnicy nasi byli widzami popisu Belgów, którzy w swej specjalności, jaką jest dla nich strzelanie na odległości krótkie okazali się mistrzami nad mistrze.



(fot. Prugar)
Z Łucznych Mistrzostw Świata. Zawodnicy oczekują swojej kolejki.

Drugiego dnia zawodów nadeszła wieść o tragicznym zgonie belgijskiej Królowej. Prezes Międzynarodowej Federacji Łuczniczej ob. dr. Bronisław Pierzchała natychmiast zarządził przerwanie strzelań i w obecności wszystkich zawodników złożył kondolencje prezesowi Belgijskiego Związku Łuczniczego p. Magniette. Dnia tego już nie strzelano, szanując żałobę narodową Belgji.

Dn. 30 odstrzelany został trójbój „długi" w obu konkurencjach: męskiej i kobiecej. Obstawiając to strzelanie, nie liczyliśmy się z sukcesem panów, natomiast byliśmy prawie pewni indywidualnego zwycięstwa zeszłorocznej mistrzyni świata Kurkowskiej i pierwszego miejsca zespołowego pań. Okazało się jednak, że nasze rywalki od roku ubiegłego zrobiły olbrzymi postęp i chociaż nasze panie strzelały bardzo dobrze, bijąc rekord Polski, zarówno zespołowy jak indywidualny, musiały one schylić czoło przed fenomenalnemi wynikami Szwedek, Angielek i Francuzek, kontentując się czwartem, ostatniem miejscem zespołowem. Jeszcze gorzej poszło panom, bo znaleźli się na szóstem miejscu, a nowy rekord Polski, ustanowiony przez Prugara, wystarczył do zajęcia zaledwie dwunastego miejsca.



(fot. Prugar)
Ob. Janina Kurkowska - Spychajowa, zeszłoroczna mistrzyni świata w strzelaniu z łuku.

Nadszedł wreszcie ostatni dzień zawodów 31 sierpnia, w którym miał być rozegrany finał na 50 metrów. Do finału dopuszczono po sześciu najlepszych zawodników z konkurencji „krótkiej" i „długiej". Panowie nasi już tylko statystowali, ale trzy nasze finalistki Kurkowska, Bunschowa i Moczulska miały jeszcze okazję do odegrania się za porażkę dnia poprzedniego. Zacisnęły więc zęby i zdobyły zespołowe wicemistrzostwo świata w tej najpoważniejszej konkurencji zawodów. Indywidualnie zaś Kurkowska wyszła na trzeciem miejscu, pokazując, co może zrobić ambicja i silna wola zwycięstwa nawet w najmniej sprzyjających warunkach.

Poszczególne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Trójbój krótkodystansowy — panowie: 1) Adrien Van Kolen (Belgja) — 833 pkt.; 2) Antoine Van Kolen (Belgja) — 828 pkt.; 3) De Rons (Belgja) — 817 pkt. O poziomie wyniku czołowego świadczy fakt, że jest on o całe 128 pkt. wyższy od minimum na naszą odznakę wyborową. Zespołowo: 1) Belgja — 2478 pkt.; 2) Holandja — 2078 pkt.; 3) Czechosłowacja — 1740 pkt.

Trójbój krótkodystansowy — panie: 1) Heilborn (Swecja) — 593 pkt.; 2) Kurkowska-Spychajowa (Polska) — 527 pkt. (rekord Polski poprawiony o całe 189 punktów!); 3) Catani (Szwecja) — 525 pkt. Bunschowa na 5-em miejscu, Moczulska na 7-em, Janecka na 13-em, Stępieniówna na 17-em. Zespołowo: 1) Polska — 1495 pkt., 2) Szwecja — 1485 pkt.; 3) Belgja — 1387 pkt.



Łucznik polski B. Prugar, zdobywca 12 miejsca

Polki zdobyły puhar kryształowy Ministra Spraw Zagr. Czechosłowacji.

Trójbój długodystansowy — panowie: 1) Lenecek (Czechosłowacja) — 1063 pkt., 2) Dvoracek (Czechosłowacja)—976 pkt., 3) kpt. Hogg (Anglja)—932 pkt., Prugar, na 12-em — 727 pkt. (rekord Polski pobity o 53 punkty), ob. Krajewski na 21-em, Sawicki na 23-em, przy ogólnej liczbie startujących 32. Wynik Lenecka o 343 punkty wyższy od naszego minimum na odznakę wyborową. Zespołowo: 1) Czechosłowacja — 2736 pkt., 2) Szwecja — 2570 pkt., 3) Anglja — 2380 pkt.

Trójbój długodystansowy — panie: 1) Catani (Szwecja) — 1023 pkt., 2) Cruypenninek (Francja) — 975 pkt., 3) Atkinson (Anglja) — 957 pkt. Kurkowska na 7-em miejscu — 723 pkt. (rekord Polski poprawiony o 76 pkt.!), Janecka na 10-em, Stępieniówna na 11-em, Bunschowa na 13-em, Moczulska na 14-em. Wynik Catani — o całe 203 punkty lepszy od naszego minimum na wyborową. Zespoły: 1) Anglja — 2401 pkt., 2) Szwecja — 2178 pkt.; 3) Francja — 2131 pkt.; 4) Polska — 1842 pkt.

Finał na 50 mtr. — panowie: 1) Van Kolen (Belgja) — 422 pkt., 2) De Rons (Belgja) — 409 pkt., 3) Walraevens (Belgja) — 404 pkt. Zespołowo: 1) Belgja — 1151 pkt., 2) Czechosłowacja — 963 pkt.

Finał na 50 mtr. — panie: 1) Catani (Szwecja) — 332 pkt., 2) Atkinson (Anglja) — 316 pkt., 3) Kurkowska (Polska) — 296 pkt. (rekord Polski pobity o 46 pkt.!), Bunschowa 7-ma, Moczulska 9-ta. Zespołowo: 1) Anglja — 753 pkt., 2) Polska — 698 pkt.

Po zakończeniu zawodów obradował V-ty Międzynarodowy Kongres Łuczniczy. Obradom przewodniczył prezes Międzynarodowej Federacji Łuczniczej ob. dr. Bronisław Pierzchała.

Delegat Polski ob. Pakuła zgłosił wniosek, żądający zniesienia finału i przyznania tytułów mistrzowskich za trójboje krótko- i długodystansowy. Wniosek ten przeszedł, uzyskując pełny aplauz zgromadzonych przedstawicieli innych narodowości. Po zakończeniu obrad odbyły się wybory prezesa Międzynarodowej Federacji Łuczniczej. Prezesem obrano na dalsze trzy lata ob. dr. Pierzchałę, co stanowi dla nas duży sukces i jest dowodem dużej popularności ob. d-ra Pierzchały na terenie zagranicznym.

Z. Ł.

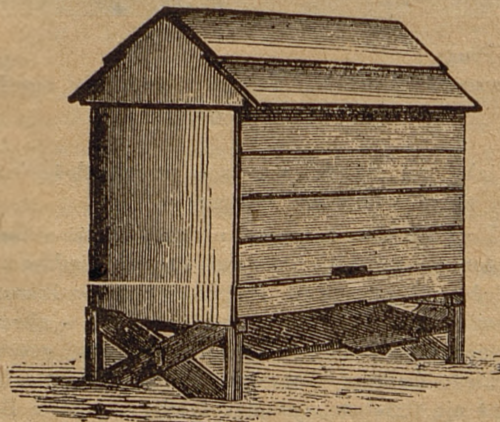
ZAKŁADAJMY PASIECZKI

„Złodziejowi co pcoły ukrad, obkrawali kole pepka, wiązali go za ten pepek na powrózek i potyl go wodzili prędko kole ula, pokil ś niego kiski nie wysły". — Tak brzmiał główny paragraf dawnego prawa bartnego u górali nadrabskich. Kara za kradzież jak widzimy była wymyślnie okrutna, ale już czasy wtedy były takie. Człowiek swej własności pszczelej z trudem ogromnym, często z niebezpieczeństwem zdobytej bronił w sposób krwawy. Przed niedźwiedziem i kuną bronił ją sam przy pomocy pułapek, przed ludźmi złymi strzegło ją prawo bartne potężne i sprawiedliwe.

Pszczoły wówczas żyły w stanie dzikim po lasach, mając za mieszkanie dziuple drzew spróchniałych, gdzieś wysoko nad ziemią; gnieździły się po rozpadlinach skał niedostępnych. Polska cała była pokryta z krańca w kraniec puszczą nieprzebytą. Jej bogata dzika roślinność dostarczała pszczołom pożywienia w ilości nieograniczonej. Praca bartników polegała jedynie na zręcznem łażeniu po gładkich pniach drzew, wyrzynaniu plastrów miodu, najwyżej wydłubywaniu w rosnących drzewach zagłębień, których wnętrza nacierano pachnącemi ziołami by pszczoły do zamieszkania w nich przynęcić.

Ale lasów było dużo i rojów pszczelich było dużo. Polska była krajem miodem płynącym. Miód, wosk, miód pitny stanowiły w tych czasach, prócz tego, że spożywane były w ogromnych ilościach, cenny produkt wywozowy zagranicę.

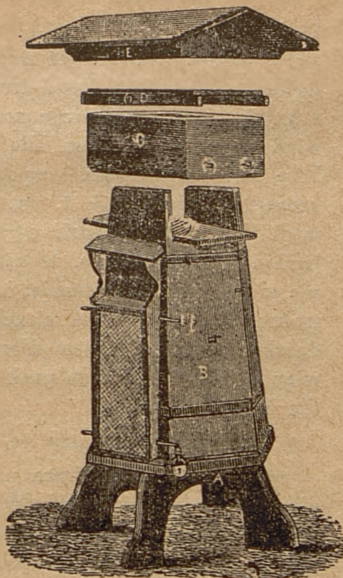
Z czasem lasy wycięto, wyniszczono. Zamieniły się one w nieużytki lub pola uprawne, łany pszenicy i żyta, kartofliska, pola buraków cukrowych. Wraz z lasami zaczęło zanikać i bartnictwo. Pszczoły, aby w dalszym



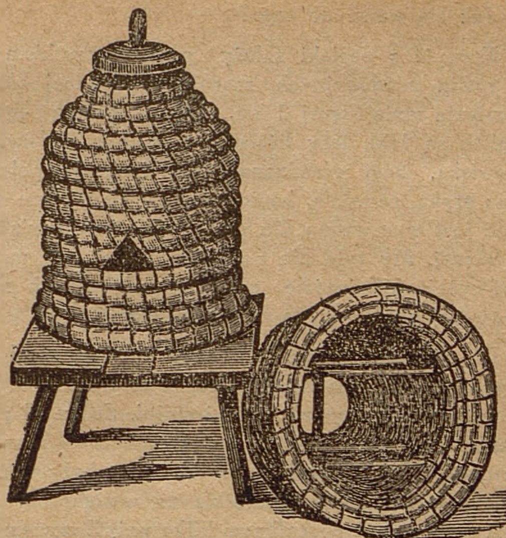
Ul warszawski nadstawkowy z dnem opuszczanem.

ciągu przyniosły korzyść człowiekowi musiały być wzięte w jego opiekę. Rozpoczęto powoli hodowlę pszczół. Zakładano przy osiedlach pasieki. Początkowo poprostu ścinano w lasach pnie drzew, w których zagnieździły się pszczoły i ustawiano je w pobliżu domów, później zaczęto już wyrabiać pierwsze ule z kłód, ze słomy, gliny i w nich osadzano roje.

W roku 1789 ociemniały rolnik szwajcarski Franciszek Huber buduje pierwszy ul ramowy. Od tej daty rozpoczął się wspaniały rozwój pszczelnictwa, które w krótkim czasie stało się jedną z najważniejszych gałęzi gospodarstwa rolnego. Powstała cała nowa dziedzina wiedzy praktycznej, poczęto konstruować coraz lepsze, coraz bardziej przystosowane do celów przemysłowych ule, powstała literatura pszczelarska, poznano dokładnie wszystkich wrogów pszczelich i nauczono się z nimi walczyć, poznano dokładnie życie pszczół i ich potrzeby.



Ul „dziewicy polskiej", typ będący obecnie w zaniku.. Ul ten jest b. praktyczny szczególnie dla początkujących i dla kobiet.



Kórzka sklepiona. Ul dobry, łatwy do zbudowania, a przedewszystkiem tani.

Obecnie Polska liczy 1.500.000 uli, przyczem najwięcej przypada na tarnopolskie i lubelskie, najmniej na śląskie województwo. Od 1920 r. ilość uli wzrosła w dwójnasób, a jednocześnie ze wzrostem ilości, dzięki usilnej propagandzie wzmaga się coraz bardziej użycie uli udoskonalonych, dostosowanych do bardziej postępowej i przemysłowej gospodarki pasiecznej. Nierzadko jednak jeszcze spotkać można po wsiach proste barcie wydłubane w pniu, tak jak to za praojców naszych bywało. Biorąc pod uwagę korzyści jakie przynosi pszczelnictwo dla gospodarstwa krajowego wszystko co jest, zrobione w Polsce w tej dziedzinie jest jeszcze o wiele zamało. Wraz z rozwojem pszczelnictwa podnosi swój poziom życiowy nietylko gospodarstwo wiejskie, ale zyskuje również ogólny dobrobyt państwa. Powstają miodosytnie, piernikarnie, fabryki przetworów owocowo-miodowych, wyrobów woskowych i t. p. Przedewszystkiem zyskuje bardzo drobne gospodarstwo rolne.

Dobrze prowadzona pasieka daje bardzo poważne dochody. Niewiele jest przedsiębiorstw, któreby się tak, jak ona opłacały. Przy umiejętnej organizacji pracy, przy pewnej ilości włożonego wysiłku dać może 50 — 100% czystego dochodu od włożonego kapitału. A czasami i więcej. Najważniejsze jest to, że mała pasieczka może być prowadzona nawet przez małorolnego. Każdy kto ma kawałek ziemi (a nawet jeśli nie ma to wynajmie mu chętnie na ten cel kawałek ogrodu za kilka garncy miodu każdy zamożniejszy sąsiad), ochotę do pracy i pewną sumę na początek może stać się pszczelarzem. Pieniądze włożone na założenie pasieki wrócą się jeszcze w tym samym roku. Kupiwszy ule i roje na wiosnę, na jesieni będzie je miał darmo zupełnie, naturalnie przy umiejętnej gospodarce i przy pewnej pracy w nią włożonej. Po wszystkich wsiach i osadach, tam gdzie tylko jest to możliwe, powinny powstać pasieki, początkowo małe, kilku czy kilkunastoulowe. Przykład dać powinni jak we wszystkiem co tyczy się podniesienia dobrobytu wsi strzelcy z oddziałów wiejskich.



Wre praca w strzeleckiej pasiece.

Jak się wziąć do tego?

Korzyść z pasieki zależy przedewszystkiem od ilości roślin miododajnych, rosnących w danej okolicy w promieniu mniejwięcej 2 km. Gdzie kwitną ogrody, w pobliżu są łąki, lasy liściaste z obfitem podszyciem, wrzosowiska, drogi wysadzane lipami i akacją, pola obsiewane gryką, seradelą, koniczyną, rzepakiem tam miejscowość jest wymarzoną dla pasieki. Można stawiać 100 pni i więcej. My tyle nie postawimy. Stać nas na kilka, najwyżej kilkanaście uli. Pszczoły z nich nawet w najgorszej okolicy będą miały co zebrać.

Ule ustawiać trzeba w miejscu osłoniętem od wiatrów północnych, suchem, najlepiej w cieniu drzew, zdala od dróg uczęszczanych, obór i stajni. Jeden ul powinien znajdować się w odległości jakichś 3 — 5 metrów od drugiego i tak by wyloty uli zwrócone były w różne strony, o ile możliwie wszystkie na wschód i północ. Pasieka może liczyć początkowo kilka pni. Z czasem rozrośnie się i powiększy. Ule z rojami nabyć najlepiej jest na wiosnę. Przy kupowaniu trzeba być bardzo ostrożnym by nie kupić pni bezwartościowych, słabych, schorzałych, ginących. Najbardziej wystrzegać się należy pni zarażonych zgnilcem. W ulach nierozbieralnych trudno jest poznać czy pszczoły podlegają tej chorobie. Jeśli zauważymy w pasiece dużo uli pustych, w zapasowej woszczynie znajdują się ślady zmarłego czerwia w komórkach, lub resztki bronzowej masy, gdy przed ulami leżą wyrzucone przez pszczoły zeschłe i zepsute czerwie to w takich pasiekach lepiej uli nie nabywać. Na zgnilca prawie niema ratunku.

Jaki typ uli nabyć warto dla swej pasieki zdecydować z góry jest dosyć trudno. Jest ich wielka ilość i każdy z nich ma swoje zalety i wady, każdy odpowiada innym warunkom. Dla początkujących bardzo dobrze jest rozpoczynać gospodarkę pszczelą we współczesnego typu ulach t. zw. warszawskich nadstawkowych. Mają one jednak ogromną wadę — są drogie i trudne do zbudowania. Wystarczą więc na początek tanie ule t. zw. włościańskie, które i własnoręcznie zrobić można. Dla obywatelek strzelczyń poleciłbym ul gospodarski inaczej, nie wiem dlaczego, nazwany ulem „dziewicy polskiej". Bardzo praktyczny dla początkujących i dla kobiet.

A więc zakładamy pasieczki.

Jedna uwaga. Praca przy ulach nie polega jedynie na wyjmowaniu miodu do garnków i jego konsumcji z większym lub mniejszym smakiem. Chcąc mieć jakieś wyniki hodowli trzeba pracować i to pracować umiejętnie. Jak pracować, nauczą Was podręczniki pszczelarstwa (dobrym podręcznikiem jest np. wydane w 1930 r. przez Księgarnię Rolniczą „Praktyczne Pszczelarstwo" St. Brzóski) i wykwalifikowani pszczelarze, którzy się napewno w okolicy znajdą.

Inaczej amatora miodu czekają niemiłe niespodzianki.

Lech Korzeniewski.

WYSTAWA DROGOWA W WARSZAWIE

W Warszawie otwarto 7 września Wystawę Drogową. Otwarcia dokonał Pan Prezydent Mościcki, który następnie zwiedził Wystawę, interesując się szczegółowo wystawionemi eksponatami. Bo wystawa jest rzeczywiście niezmiernie interesująca. Za mało wiemy wszyscy o istnieniu i wspaniałym rozwoju polskiego przemysłu motoryzacyjnego, stanowczo zbyt mało o możliwościach produkcji krajowej, w tej tak bardzo ważnej dziedzinie, nie zdajemy sobie sprawy z tego jak wszechstronne znaczenie posiada budowa gęstej sieci dobrych dróg. Na Wystawie pokazano nam na modelach, rysunkach, wykresach, jak szybko opłaca się budowa dobrych dróg, które nie niszczą środków komunikacji, wzmagają ruch turystyczny, wpływają na ożywienie życia gospodarczego, a przez to dają pracę tysiącom bezrobotnych oraz mają olbrzymie znaczenie na wypadek wojny. Pokazano nam to czego już dokonano od chwili odzyskania niepodległości i to czego dokonanie jest nakazem chwili.

Wśród projektów rzuca się w oczy przedewszystkiem ten najwspanialszy, który będzie zbiorowym wysiłkiem całego narodu — Szlak Marszałka Piłsudskiego. Zakopane — Kraków — Miechów — Jędrzejów — Kielce — Warszawa — Radzymin — Białystok — Grodno — Wilno—Żułów. Wieczysty pomnik nieśmiertelnej chwały.

Ogromnie ciekawa jest sala historyczna i wojskowa. Mamy tu mapy i modele środków komunikacji z czasów rzymskich, szlaki wypraw historycznych Chrobrego, Batorego, Sobieskiego, pawilon dawnej poczty polskiej, następnie 4 wielkie obrazy przedstawiające stan dróg w różnych okresach a więc w czasach rzymskich, w okresie bezdroży i komunikacji wodnej, w czasie wojny 30-o letniej i wreszcie w XIX w. Dział wojskowy posiada wymowne hasło: „Dobre drogi to motoryzacja, motoryzacja to szybkość, szybkość daje zwycięstwo". W dziale tym pokazano jasno i przekonywująco jaki wpływ posiada motoryzacja (która znowu uzależniona jest od stanu dróg) na działania wojenne. Dla strzelców, pracujących tak intensywnie nad zadrzewieniem dróg, specjalnie byłaby interesująca mapa i wykresy na której uwidoczniono jaką przeszkodą w obserwacji lotniczej są drogi obsadzone drzewami. W dziale wojskowym znajduje się mnóstwo modeli mostów i dróg wybudowanych przez wojsko całkowicie, lub też naprawionych po powodzi.

W sali samorządów rzuca się w oczy neonowy napis „Śląsk — kraj dobrych dróg" i rzeczywiście jesteśmy przyjemnie zdziwieni, że u nas w kraju są tak wspaniałe drogi, jakie oglądamy na licznych w tym dziale fotografjach.

Sala niemiecka, wspaniale urządzona z olbrzymiemi fotosami i licznemi mapami plastycznemi nasuwa każdemu porównanie ze stanem dróg u nas i jest chyba najlepszą propagandą konieczności budowy, zakrojonej na szeroką skalę, podobnych dróg w Polsce — w myśl hasła znajdującego się w sali wojskowej.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Strzelec zginął śmiercią lotnika

W dniu 7.IX b. r. odbył się w Warszawie z kościoła Karola Boromeusza pogrzeb zmarłego pilota szybowcowego Z. S. ś. p. Stanisława Biernackiego. Zmarły jako członek Klubu szybowcowego Z. S. Warszawa odszedł na obóz szybowcowy p. w. do Goleszowa skąd po uzyskaniu kat. B — przeniósł się do Centrum lotów żaglowych do Bezmiechowej. Zginął podczas wykonywania ostatniego lotu na kategorję C, przez wykonanie wadliwego wirażu, obsuwając się na skrzydło. Zginął na posterunku śmiercią pilota! W pogrzebie zmarłego wzięły udział Władze Okręgu Z. S. w osobach: V-prezes Kotarbiński, Z-ca Komendanta mjr. Dmochowski, delegat Komendy G. Z. S. Okr. Z. S. pil. Szczudłowski, ponadto przedstawiciele Dept. lotn. Cyw. i Polskiego Komitetu szybowcowego. Kondukt odprowadził na miejsce spoczynku, pluton honorowy strzelecki wraz z orkiestrą strzelecką. Nad grobem przemówił członek Zarządu Klubu Szybowcowego w Warszawie ob. Muraszew, żegnając zmarłego tak młodo. Ponadto przemawiał jeden z kolegów zmarłego, student politechniki warszawskiej. Wieńce i odznaki pilota nieśli członkowie Klubu Z. S. Warszawa. W zmarłym traci Klub szybowcowy Z. S. wzorowego obywatela i członka, a szybownictwo strzeleckie ponosi bolesną stratę.

Z TYGODNIA

KOMENDANT GŁÓWNY — DELEGATEM POLSKI NA MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE STRZELECTWA.

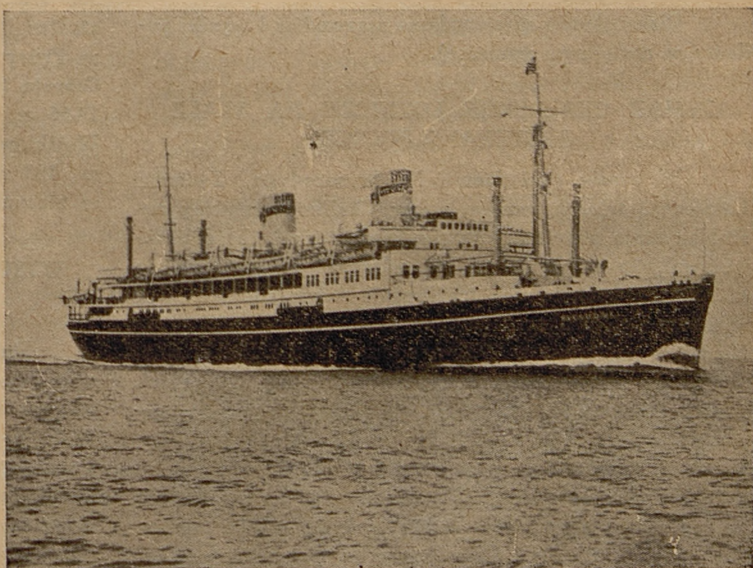
Komendant Główny Związku Strzeleckiego ppłk. Marjan Frydrych wyjechał do Rzymu, gdzie reprezentować będzie Polskę na Międzynarodowym Kongresie Strzelectwa. Międzynarodowy Kongres Strzelectwa odbędzie się bezpośrednio po Międzynarodowych Zawodach Strzeleckich, które rozpoczną się w Rzymie dn. 19 b. m.

WYBORY DO SENATU.

W niedzielę, dnia 15 września odbyły się w całym kraju w miastach wojewódzkich posiedzenia kolegjów wyborczych, na których wybrano 64 senatorów. Z ogólnej liczby senatorów wybranych w wojewódzkich kolegjach wyborczych, przypada: na m. st. Warszawę, woj. kieleckie i lwowskie po 6 senatorów; na woj. warszawskie i łódzkie po 5 senatorów; na woj. lubelskie, wołyńskie, krakowskie i poznańskie po 4 senatorów; na woj. wileńskie, białostockie, tarnopolskie i śląskie po 3 senatorów; na woj. nowogródzkie, poleskie, stanisławowskie i pomorskie po 2 senatorów. Z wyborów przeszli m. inn.: min. spr. zagr. J. Beck, płk. J. Jagrym - Maleszewski, b. premjer prof. L. Kozłowski, dow. O. K. Lwów gen. B. Popowicz, min. spr. Cz. Michałowski, gen. Andrzej Galica, b. premjer Janusz Jędrzejewicz, b. premjer Al. Prystor, i Adam Piłsudski, v-prezydent m. Wilna. Z wyborów do Senatu, podobnie jak do Sejmu przeszły tylko 2 kobiety: w woj. warszawskiem Wł. Macieszyna i w woj. lubelskiem H. Jaroszewiczowa — obie działaczki społeczne.

POŚWIĘCENIE OKRĘTU M/S „PIŁSUDSKI" W GDYNI.

W sobotę, 14-go września odbyła się w Gdyni podniosła uroczystość poświęcenia nowego wielkiego okrętu polskiej marynarki handlowej M/S „Piłsudski", o którego spuszczeniu na wodę pisaliśmy w swoim czasie. Na powitanie w Gdyni i poświęcenie M/S Piłsudskiego przybyli ministrowie: Floyar-Rajchman, gen. Kasprzycki, Jędrzejewicz i Budkiewicz, podsekretarze stanu, duchowieństwo, prezes Ligi Morskiej i kol. gen. Orlicz-Dreszer, prez. Akademji Literatury Sieroszewski, p. Wanda Piłsudska, w towarzystwie braci Marszałka Jana i Kazimierza Piłsudskich, min. pełnomocny Danji, charges d'affaires Włoch i Portugalji oraz tłumy publiczności przybyłej specjalnie do Gdyni. Przy dźwiękach hymnu narodowego i „Pierwszej Brygady" statek wszedł do portu macierzystego. Na najwyższym pokładzie statku ks. biskup Okoniewski odprawił mszę św. i poświęcił banderę statku, którą oddał następnie kapitanowi M/S „Piłsudski" kpt. Stankiewiczowi. Następnie min. Floyar-Rajchman wygłosił przemówienie, w którem podkreślił znaczenie powiększenia naszej marynarki handlowej o tak nowoczesny statek, jakim jest M/S „Piłsudski" i wydał komendę podniesienia bandery. Kapitan statku w asyście pierwszego oficera, przy dźwiękach hymnu narodowego wciągnął banderę na maszt. Skolei orkiestra odegrała hymny: duński, włoski, amerykański i angielski, a bandera danego państwa była podnoszona do



M/S „Piłsudski" wyruszył w podróż do Ameryki.

szczytu fok-masztu. Po wciągnięciu bander kpt. Stankiewicz wręczył przedstawicielowi Portugalji ozdobne szkatułki zawierające ziemię z Funhalu, gdzie przebywał kiedyś Marszałek Piłsudski i z pobojowisk pod Porto, gdzie w połowie XIX w. walczyli Polacy w armji portugalskiej. Ziemia ta jest przeznaczona na Kopiec Marszałka na Sowińcu. Po uroczystościach powitalnych odbyło się zwiedzanie statku, a następnie śniadanie dla przybyłych dostojników. Następnego dnia t. j. w niedzielę M/S „Piłsudski" wyruszył w swą pierwszą podróż do Ameryki.

ŚWIĘTO LOTNICZE W WARSZAWIE.

Dnia 14-go i 15.-go b. m. odbyło się w Warszawie święto lotnicze z okazji zawodów balonowych o puhar Gordon - Bennetta. Program pierwszego dnia abojmował: „Zlot Gwiaździsty" samolotów z całej Polski, pokaz startów i lądowania wirowca (t. j. samolotu bez skrzydeł, wznoszącego się i opadającego zapomocą dużego, potrójnego, śmigła poziomego), pokaz akrobacji na RWD - 10, akrobacji na szybowcu, t. zw. „jumping" — czyli skoki z balonami o pojemności 100 m³. Drugiego dnia oprócz powtórzonych atrakcyj dnia poprzedniego odbyły się jeszcze: konkurs szybowców, lot RWD. 8 bez śmigła i wyścig 7 maszyn różnego typu, no i najważniejszy punkt programu: start 13 balonów do walki o puhar Gordon - Bennetta.

Balony startowały w kolejności wylosowanej. Pierwszy wyruszył balon „Bruxelle" pilotowany przez p. Querstin. Za nim amerykański „U. S. — Navy", trzeci z kolei — niemiecki balon „Hildebrandt", czwarty —francuski „Borys Mallet", piąty — szwajcarski „Zürich III": Na szóstem miejscu startuje „Toruń" z załogą holenderską i wreszcie siódmy — dwukrotny zwycięsca zawodów Gordon - Benneta balon „Kościuszko" pilotowany przez kapitana Hynka. Dalej — „Belgica", balon niemiecki „Deku" i francuski „Lorraine", „Warszawa" z kapitanem Januszem, później ciężki balon „Deutschland" i na zakończenie „Polonja".

(Szczegółowe sprawozdanie z zawodów i wyniki podamy w następnym numerze).

PUHAR CHALLENGE LOTNICZY NA STAŁE PRZYZNANO POLSCE.

W czasie posiedzenia Międzynarodego Związku Lotniczego w Dubrowniku, puhar Challenge lotniczy został na stałe przyznany Polsce. Regulamin puharu przewidywał, że zdobywa go na własność to państwo, w którego barwach lotnicy trzykrotnie puhar zdobędą. Jak wiadomo po dwukrotnem pod rząd zdobyciu go przez Niemców, następnie w 1932 r. zdobył go dla Polski ś. p. Żwirko na „RWD—6" i w 1934 r. Bajan na „RWD—9", a więc Polska i Niemcy miały po 2 zwycięstwa. Następnie Polska zrzekła się udziału w Challengu, jako imprezie zbyt kosztownej w stosunku do korzyści, jakie daje. Po usunięciu się Polski żadne państwo nie chciało się podjąć organizacji zawodów. tak że ostatecznie uchwalono Challenge zlikwidować, a pozostały puhar zdecydowano przyznać Polsce, jako państwu mającemu najpiękniejsze zwycięstwa w tych zawodach.

NOWINY SPORTOWE

MIĘDZYPAŃSTWOWE SPOTKANIA PIŁKI NOŻNEJ Z NIEMCAMI I ŁOTWĄ.

Ostatnia niedziela przyniosła Polsce dwa spotkania międzynarodowe w piłce nożnej. Pierwszy nasz „garnitur" grał z Niemcami we Wrocławiu wychodząc z dobrym, jak na zapowiedzi niemieckie, wynikiem, bo z przegraną tylko 1:0, bowiem Niemcy spodziewali się wygrać 5:0; drugi garnitur grał w Łodzi z reprezentacją Łotwy, remisując to spotkanie 3:3. O ile zawody z Niemcami pokazały, że nareszcie mamy jaką-taką reprezentację państwową, o tyle mecz z Łotwą, jest przestrogą przed rozgrywaniem jednego dnia dwu spotkań międzynarodowych, nawet gdyby drugi garnitur grał z państwem niezbyt piłkarsko mocnem.

TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY ŚLĄSK POLSKI — ŚLĄSK OPOLSKI — WROCŁAW.

Rozegrany w Chorzowie trójmecz lekkoatletyczny między wyżej wymienionemi reprezentacjami zakończył się zwycięstwem Wrocławia 132 pkt., przed Śląskiem 110 pkt. i Śląskiem niem. 78 pkt. Do najlepszych wyników należały: skok o tyczce Sznejdra (Polska) 3:91.5 m., pchnięcie kulą Bulst (Wr.) 14.38 m., rzut oszczepem Stoszek (Śl. niem.) 59,18 m. rzut dyskiem Jankowski (Polska) 39.51 m. Biegi wygrali Niemcy w przeważnie średnich czasach.

SPOTKANIE LEKKOATLETYCZNE PRUSY WSCHODNIE — POLSKA PÓŁNOC. WSCHODNIA.

Spotkanie to odbyło się w Królewcu, przy udziale 10.000 widzów. Wyniki zawodów były następujące: 110 m. płotki Wieczorek (P.) 16.4 sek., 400 m. Kucharski (P.) 50.7 sek., dysk Fiedoruk (P.) 40.87 m., skok wdal Brandstadter (N.) 7,02 m. 800 m. Kucharski 1.59.8 min., 4 x 100 m. Prusy Wschod. 4 sek. 2. Polska 45.5 sek., skok wzwyż Gieruto (P.) i Rosenthal po 185 cm., kula Hutsche (N.) 14.66 m., 5000 m. Koschitzky (N.) 15.43.2 min. oszczep Wojtkiewicz (P.) 56.45 m., trójskok Lukhaus (P.) 14.55 m., 100 m. Wolf (N.) 11.1 sek. Ogólnie wygrali Niemcy w stosunku 71.5 do 62.5 Polski.

WYŚCIG KOLARSKI ŁÓDZKIEGO „EXPRESSU ILUSTROWANEGO".

Dnia 29 b. m. odbędzie się wyścig powyższego pisma, którego trasa przebiegać będzie przez następujące miejscowości: Łódź — Pabjanice — Łask — Zduńską Wolę — Sieradz — Błaszki — Opatówek — Kalisz. Trasa ta wynosi około 250 km. W wyścigu poza kolarzami zrzeszonymi w Polsk. Zw. Kolarskim — startować mogą również kolarze niezrzeszeni. Zachęcamy więc do startu kolarzy — strzelców. Zgłoszenia należy nadsyłać do Łódzk. Okręg. Zw. Kolarskiego w Łodzi, ul. Zachodnia 18.

JESZCZE O RAJDZIE MOTOCYKLOWYM

W poprzednim numerze „Strzelca" zamieściliśmy obszerne sprawozdanie z rajdu motocyklowego „z ziemią na Kopiec Marszałka", obecnie podajemy, celem



Biskup Michałkiewicz przemawia do zebranych podczas pobrania ziemi z cmentarza wileńskiego na Rossie na Kopiec Marszałka.

uzupełnienia, przebieg uroczystości pobrania ziemi z Wilna, jako fragment etapu biegu przez Wileńszczyznę.

* * *

Na cmentarzu poległych obrońców Wilna pobrana została ziemia, którą sztafeta Klubu motocyklowego Z. S. Wilno ma zawieźć na Sowiniec... Zapoczątkowaniem przebiegu uroczystości było przybycie p. wicewojewody wileńskiego i jego ekscelencji bisk. sufragana wileńskiego Michałkiewicza. Obecni byli także wiceprezydent miasta p. Grodzicki, p. dyr. poczt i telegr. inż. Nowicki, p. starosta Wielowieyski, pułkownik Pełczyński, pułkownik Szyjełko i ci co mieli zawieźć ziemię w liczbie 15-tu pod komendą kapitana Gostkiewicza. Po zdaniu raportu p. Wojewodzie rozległ się głos trąbek, poczem głuchy werbel przerwał milczenie. Nastąpił akt pobrania ziemi, z czterech najbliższych mogiłek żołnierskich, z grobów czterech szarych bohaterów! Pobrania dokonał ks. biskup, p. wojewoda, d-ca pułku i komendant Klubu motocyklowego. Następnie odczytano akt pobrania ziemi, który brzmiał:

„Czynimy tym skryptem dokumentem naszym wiadomo, temu komu o tem wiedzieć należy, iż dnia wymienionego garść Matki Ziemi z grobów i mogił z cmentarza Bohaterów na Rossie pobraliśmy i ziemię tę na kopiec w Sowińcu złożyć mamy pod miastem królewskiem Krakowem, co słuszne jest i sprawiedliwe, ażeby ziemia ta przez Wodza Narodu i Rzeczpospolitą ukochana, a krwią żołnierską przesiąknięta tam znajdować się winna. Niniejszy akt ku prawdzie i większej powadze podpisaliśmy". Po odczytaniu aktu przemówił ks. biskup do zebranych stwierdzając, że „słusznem jest i sprawiedliwem, aby ziemia ta — zroszona krwią poległych, relikwia najdroższa narodu naszego, złożona w hołdzie Wielkiemu Wodzowi dała świadectwo prawdzie, jak był i będzie Marszałek drogi Polsce i jaką czcią powinniśmy pamięć Jego otaczać". Już koniec! Motory zapuszczone — sztafety odjeżdżają — powoli i w skupieniu rozchodzi się tłum.

M. S.

WYCIECZKA 7 SIERPNIA NA „BŁATNIĄ"

Zarząd i Komenda Powiatu Z. S. Katowice urządziła w czasie od 24. VII. do 10. VIII. 35 r. obóz wyszkoleniowo - wypoczynkowy dla Orląt u podnóża Karpat w Jaworzu k/Bielska.

Udział w obozie wzięło 40 orląt z poszczególnych oddziałów Z. S.

Życie obozowe ilustruje poniższa notatka napisana przez 15-letnie orlę Telesfora Dudziaka z oddziału Z. S. Mała Dąbrówka.

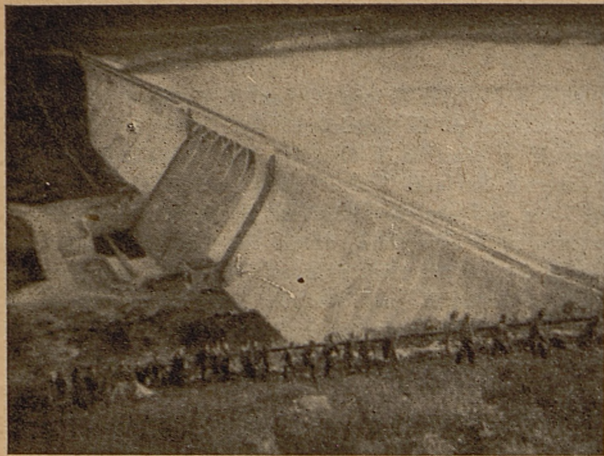
„W góry, w góry miły bracie, tam swoboda czeka na cię".

Pod takiem hasłem odbyła się 7 sierpnia wycieczka w góry. Nie była to w pełnem słowa znaczeniu wycieczka, lecz marsz nocny znakami patrolowemi, wraz z namiotami i wszystkiemi potrzebnemi do obozowania przyrządami.

Na podwórzu szkoły raźno i gwarno. To trzecia drużyna pakuje namioty, szybko uporządkowuje się i po pożegnaniu z komendantem, jak również z ukochaną „Mamą" (kucharka — nie dziw, rozstanie z tak wyborową kuchnią), wyrusza drużyna raźnym krokiem w kierunku Palenicy (688 mtr. n. p. m.). Dziarskim krokiem wychodzimy ze szkoły, mijamy zabudowania... Mieszkańcy Jaworza ciekawie przyglądają się opalonym na bronz orlętom. Raz wraz rozlega się piosenka, wtedy z okien wyglądają ciekawe, uśmiechnięte, życzliwe twarze. Mijamy zabudowania, wchodzimy w pola u podnóża Palenicy. Kosiarze koszą zboże, które kładzie się pod cięciami kosy, tworząc równe szeregi. Czasem z pola wyleci z piskiem kuropatwa i kryje się w pobliskiem zbożu, czasem kosa uderzy o kamień i na-



Odpoczynek na Wysokiej.



Orlęta w marszu koło tamy w Wapiennicy.

staje cisza. Brzegami maleńkiego źródełka rosną jeżyny, czarne ich jagody odbijają się wabiąco na tle zielonych krzaczków. Ślinka napływa do ust. ...każdy urwałby rad czarne jagody... lecz nie było zezwolenia. Karni i posłuszni kroczą dalej...

Na samym początku przy wejściu do lasu czeka nas ciężka przeprawa. Wziąć trudne podejście Palenicy. Teren wznosi się dość ostro. Chłopcy z namiotami pocą się, koszule przylegają do ciała... lecz to nic... mamy wytknięty cel — szczyt.

Humory wyśmienite. Pierwszy maleńki postój na szczycie. Przed oczami roztacza się wspaniały widok. Od samego podnóża jak w szachownicy poukładane są pola, między któremi czerwienią się dachy chat — na widnokręgu daleko... Bielsko.

Tutaj dopiero wyjaśnia się tajemnica, dlaczego mieliśmy zabrać ze sobą namioty. Cel wycieczki — mówi Obywatel Instruktor — przejść marszem, pozostawiając po sobie znaki, na Błatnią, tam przygotować namioty, rozpalić ognisko i przygotować wszystko do przyjęcia innych drużyn. Dalsze drużyny wymaszerują o godzinie 20-tej.

Pozostawiając po sobie znaki, lekkim marszem idziemy naprzód. Na lewo i na prawo roztaczają się przecudne widoik. Po lewej stronie zapora w Wapienicy, okolona lasami, po prawej zaś widać Chełmek wycięty z lasów, a dalej brzegi Wisły, królowej polskich rzek, znaczące się siwemi piaskami.

Wznosimy się lekko do góry. Zdaleka słychać jakieś brzęczenie, jakby dzwonków. Zaciekawienie wzrasta. Mijamy szczyt i zniżamy się ku dołowi. Przed nami roztacza się widok, widok któryśmy pierwszy raz widzieli w życiu. W dolinie przed nami rozłożyła się malowniczo wioska Brenna. Ze wszystkich stron las. W dolinie pasie się olbrzymie stado owiec. Jak rzeka kłębi się stado, między jasnemi — jak wysepki — wyglądają czarne barany.

Miejsce tutaj jakby wymarzone do obozowania. Za chwilę wre praca... jedni idą po chróst do lasu, inni rozbijają namioty, budują szałas, inni zaś rozpalają ognisko.

Ściemnia się....

Mgła podnosi się, słońce jak czerwona kula wisi nad lasami. Niedługo spadnie za góry, a mgła otuli lasy. Ognisko buchnęło jasnym płomieniem, wre praca nad przygotowaniem kolacji dla nas i dla drużyn, które przybędą.

Owce schodzą niżej, słychać jedynie pobekiwanie i trzaskanie z bicza. Słońce zapadło za góry. Ucisza się wszystko. Martwieje. Ciemno.

Ognisko oświetla polanę. Czujki rozstawione wokoło. Godzina 23-cia. Za kilka minut przyjdą. Chłopcy śpiewają przy ognisku. Nagle widać schodzące postacie... Stój!... wołają czujki.

Hurra!! hurra!! rozdarł okrzyk powietrze. To inne drużyny przybyły. Wszyscy wybiegają naprzeciwko, potem zgodnie powracają do ogniska. Nareszcie upragniona komenda: „Po menażki!" Kolacja smaczna. Po kolacji wszystko idzie do ogniska. Płyną gawędy: o Janosiku, Sabale, o śpiących rycerzach... jedna po drugiej, jedna po drugiej... jak na kołowrotku, tematom niema końca.

Oczy się kleją... ogień dogasa...

Modlitwa...

„O Panie Boże, Ojcze nasz w opiece Swej nas miej!"...

Pieśń unosi się nad lasami, odbija się tysiącznem echem, spływa w doliny.

Idzie noc, słońce już zeszło z gór... Idzie noc... powtarza echo.

Bóg jest tuż... Bóg jest tuż...

Ogień gaśnie... warty krążą.

Wszyscy śpią snem sprawiedliwych. Ostatnie iskry pryskają... Księżyc oświeca polanę — a z lasu słychać złowrogie pohukiwania sów.

T. Dudziak.

DWA RAZY DAJE
KTO PRĘDKO DAJE

NIE ZWLEKAJ WIĘC i UREGULUJ

NATYCHMIAST

prenumeratę za kwartał czwarty względnie prenumeratę zaległą!!!

Nad ziemią zapada letnia, ciepła noc.

Równym, miarowym, krokiem żołnierskim, szosą kobryńską posuwa się zwarty oddział strzelców. Od czasu do czasu, kiedy krok zaczyna „falować", pada komenda: „Równy krok!" i ...„Raz, dwa, trzy, cztery, lewa... lewa"....

Hrast... hrast.... hrast... jęczą kamienie pod uderzeniami nóg strzeleckich.

— „Pluton śpiewa"!

— „Maszerują strzelcy, maszerują"......

Rozlega się piosenka strzelecka i wali gromem w odwieczny bór przerywając mu rozpoczętą przed chwilą mocną drzemkę, a odbita o gęstą ścianę sosen, rozpływa się stokrotnem echem po ciemno-szafirowym nieboskłonie, przybranym w blado-świecące gwiazdy.

— A może coś z naszych własnych piosenek, odzywa się któryś ze strzelców.

— Dobrze, śpiewamy! Czoło zaczyna.

Tym razem rozlega się skoczna piosenka na nutę ułańskiego mazura „Hej, hej ułani"....

„Strzelczynie się chlubią,
Że strzelcy je lubią,
A strzelcy się śmieją,
Że „bujać" umieją".

Krok za krokiem, pieśń za pieśnią, w ciemną noc, wciąż naprzód, maszerują strzelcy.

Za „Kobryńską budką" (domem dróżnika), oddział skręca w bok, wymija po drodze folw. Podgórze, kierując się do wsi Pulemiec. Jeden ze strzelców, który, jest zapalonym myśliwym i zna w okolicy wszystkie ścieżynki wydeptane nietylko stopami ludzi, ale i racicami mieszkańców leśnych, przeprowadził nas do Pulemca drogą boczną, którą, idąc gęsiego (tylko na taki marsz pozwalała szerokość ścieżynki), co raz któryś ze strzelców zapadał po kolana w miękkie błoto, sypiąc, na głowę przewodnika, gradem typowo żołnierskich słówek.

A no... trudno.

Na nocnych ćwiczeniach, w bagnach poleskich i na kąpiel trzeba być przygotowanym...

Po przejściu odpowiedniej porcji piasków, wzięciu szturmem kilku płotów i rowów, po upartem kołowaniu wśród labiryntu bajorków i dymiących oparzelisk, nareszcie koło północy znaleźliśmy się nad jeziorem Pulemieckiem.

— — — — — — — — — — —

Stałem na skraju lasu, nad brzegiem jeziora. Z obozowiska dolatywały śmiechy i śpiewy... tam instruktor T. rej wodził, mając do pomocy najgadatliwszych strzelców.

Wsiadłem do stojącej przy brzegu „duszehubki", i patrząc w wodną dal, ciemną, nieprzejrzaną — zadumałem się... silne fale biją zawzięcie o burtę z taką siłą, aż wzburzone w mroku nocy, bielejące pianą, grzbiety fal wpadają do wnętrza wątłej łodzi. Nad jeziorem, spoglądając z za chmur, w całej okazałości, krokiem majestatycznym, księżyc znaczy swą tajemniczą wędrówkę... Mimowoli nasuwają mi się słowa Mickiewicza: „A kiedy nocną zbliżysz się porą i zwrócisz ku wodom lica, gwiazdy nad tobą, gwiazdy pod tobą i dwa zobaczysz księżyce"...

— — — — — — — — — — —

— Stój!.... Kto idzie?

— Głupi jesteś! Rozumiesz.

— Stój, bo, strzelam!

— Cóż to trutniu, nie poznajesz mnie? Komendant.

— Obywatelu Komendancie, myślałem, że ktoś z wioski....

— No i cóż „kompanijny Kaszanka" nie boicie się stać na czójce?

— Nie, obywatelu Komendancie.

Po chwili wszedłem do obozowiska między strzelców leżących pod drzewami.

— Obywatelu Komendancie, obywatel opowie nam co ciekawego.

— Lepiej prześpijcie się trochę, za dwie godziny zaczynamy ćwiczenia.

— Nie, nie! Spać się nie chce, — ozwały się głosy.

— Dobrze. Opowiem wam o tej naszej kresowej ziemi poleskiej, na której żyć i pracować musimy i jako wspólnego dobra bronić...

...Bardzo dawnemi czasy, bo jeszcze przed półtora tysiącem lat, ziemię poleską zamieszkiwały rdzennie, słowiańskie plemiona, jak Słowianie — Weneci, Krywiczanie, Drewlanie... potomkami tych ostatnich są dzisiejsi Poleszucy.

W wyobraźni strzelców przesuwały się obrazy walk Drewlan z zaborczemi plemionami Awarów, Litwinów, Tatarów - Batyjowych i innemi najeźdźcami i zrozumieli dlaczego to dzisiejsi Poleszucy są tak skryci i nieufni. Wpłynęły na to całe wieki zmagań się z naturą dziką, podstępną i wrogiem zdradzieckim.

Jak żywe stanęły przed nimi postacie wielkich mężów, wielkich wodzów: Kościuszki, Jasińskiego, Ogińskiego, Traugutta.... Piłsudskiego..

Hej! Urodzajna ta ziemia kresowa w wielkich ludzi, bo użyźniła ją krew bohaterów, a przeorały ją stopy szarego żołnierza i podkowy koni ułańskich...

W lasach i bagnach Polesia drzemie żywy pomnik sławy i wielkości „Reduta Piłsudskiego".

— A wiecie obywatele, kiedy w czasie bojów na Polesiu w 1915 roku, raz w ciemną noc wyszedł brygadjer Piłsudski przed kwaterę, ujrzał wspartego o płot, zapłakanego strzelca. Żal się zrobiło Komendantowi bo, strzelec ten, to dziecko prawie.

— Czego obywatelu płaczecie?

— Obywatelu Komendancie, bo żal za serce ściska i patrzeć nie mogę, jak Komendant męczy się i pracuje.....

— — — — — — — — — — —

Cicho do wsi Pulemiec dochodzi rozwinięta w tyraljerę linja natarcia. Jak duchy przesuwają się ciemne postacie strzelców.

Wtem od strony wioski pada strzał... potem drugi... trzeci.... i znów cisza, zakłócona jedynie echem oddalających się strzałów. Rozwinięta linja natarcia zaryła się w ziemię, tworząc z nią nierozerwalną całość.

Strzelanina karabinowa rozpoczęła się na dobre, zlewając się w jeden niewyraźny huk.

Pojedyńcze cienie odrywały się od ziemi, biegły dziesięć... piętnaście kroków i znów kryły się na łono Matki — Ziemi.

Bagnet na broń! Na bagnety — marsz!

— Hurra!... hurra!....

Wdali rozległ się dźwięczny głos trąbki: to, trębacz oddziału wygrywał: o... trą... bio... no....

Na ulicę wylega ludność wioski, z zaciekawieniem przyglądając się ćwiczeniom. Stojąc na uboczu przysłuchiwałem się rozmowie kilku Poleszuków.

— Cturaroba, taj nam tyje wojsko spaty ni dało.

— Woj...

— A widajesz ty Krehor, szczo dwacat li nazad, kuły Prusaki i Austryjaki, Masakaliw plorniały, każetsia takija wojsko toże buło....

— — — — — — — — — — — —

Nad światem świt zajaśniał rumieńcem zorzy, pieszcząc ziemię, ukochaną swoją, promieniami słońca niby pierwszym, nieśmiałym pocałeunkiem.

ra, las tylko szeptał i gadał....

Ucichły powiewy wichru, uspokoiły się fale jezio-

— O czem gadał i dumał?

Może o zapasach śmiertelnych pionierów tej ziemi z wrogami, może śnił o niedawnej przeszłości przemienionej, może dumał o tych nieznanych, których krew ren użyźniła tę ziemię, a o ich kości zgrzyta lemiesz pługa, krającego ugory podmokłego ostrowa..., a może o tych szarych strzelcach, którzy rozrzuceni po całej Polsce pracują i ćwiczą. Pracują w myśl idei swego Komendanta: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy".... i ćwiczą bo, wiedzą, że „jest coś cenniejszego niż życie, jest coś bardziej niezbędnego niż życi", że na ich młode ramiona spadł ciężar dochowania w całości przyszłym pokoleniom spuścizny Wodza, a kiedy czas przyjdzie — krew dać na ofiarę przed ołtarz Ojczyzny.

A. Chorąży.

RADJO W ŚWIETLICY

(od dnia 15.IX do dnia 21.IX)

Niedziela, 22.IX. 9.03 „Gazetka rolnicza". 12.15 Poranek muzyczny. 15.00 Godzina rolnika. 16.45 Koncert chóru. 17.40 Regjonalna audycja muzyczna. 18.00 „Wesele na Podhalu". 19.10 Koncert i sport. 19.30 Muzyka. 20.45 Pisma Józefa Piłsudskiego 21.00 Wesoła Fala. 21.30 „U Spartan słowiańskich" — feljeton. 21.45 Wiadomości sportowe.

Poniedziałek, 23.IX. 15.30 Muzyka lekka. 16.45 „Bilans wakacyjny" — skecz. 17.00 Higjena mieszkania — pogadanka. 18.00 Pieśni amerykańskie. 18.45 Muzyka. 19.00 „Skrzynka rolnicza". 19.35 Wiadomości sportowe.

Wtorek, 24.IX 15.15 Przegląd giełdowy i wiadomości o eksporcie. 15.30 Muzyka salonowa. 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 „Ze świata wielkich i drobnych wynalazków" — „Mydło" — pogadanka. 18.00 Muzyka lekka. 19.00 Wiadomości rolnicze. 1935 Wiadomości sportowe. 21.00 „Obrazki z Polski współczesnej".

Środa, 25.IX. 12.15 „Mądra i niemądra miłość macierzyńska" — pogadanka. 15.30 Muzyka lekka. 16.00 Gronie nasze, gronie hej! — pogadanka. 17.00 „Na białoruskich rozstajach"—Reportaż. 17.50 „Świat się śmieje". 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 „Jak wieś żywi miasto" — „Mleko" — reportaż.

Czwartek, 26.IX. 16.15 Koncert mandolinistów. 18.40 „Jak spędzić święto?". 19.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej".

Piątek, 27.IX. 13.30 „Z rynku pracy". 15.30 Muzyka lekka. 16.15 Koncert ze Lwowa. 17.00 Reportaż. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Wesoła audycja. 19.00 Skrzynka rolnicza. 19.15 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.

Sobota, 28.IX. 15.25 Nasz handel morski. 15.30 Koncert 16.15 Utwory na gitarę. 16.30 Skrzynka techniczna. 17.00 „Jak umocnić gospodarczą samodzielność Polski?": — odczyt 17.15 Nowości z płyt. 18.40 Pogadanka społeczna. 18.44 Koncert. 19.00 Przegląd prasy rolniczej. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 21.00 Audycja „Nasi rodacy we Francji". 21.30 Humor regjonalny. 23.05 Muzyka taneczna.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

Reprezentacja — **Placówka Śląska,** Katowice, Opolska 11 m. 6, tel. 333.83.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedyńczy 50 gr. Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 53 — KŁOPOTY OB. MARYSI.

Obywatelka Marysia, znalazła się w wielkim kłopocie — jąk to często bywa, gdy wchodzi w grę trochę arytmetyki. Jeśli na jednej szalce wagi leży kawałek mydła, na drugiej zaś 3/4 takiego samego kawałka i jeszcze ciężarek wagi 3/4 kilograma, to ile waży cały kawałek mydła? Waga oczywiście jest w równowadze. Pomóżcie Obywatele ob. Marysi rozwiązać to zawikłane zadanie.

Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia 7 października. Nagroda: gra świetlicowa „Szachy strzeleckie".

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 45.

Wielkość człowieka, leży w sile jego ducha.

Nadesłano 62 rozwiązania. Wszystkie prawidłowe. Piłkę do siatkówki wylosowało orlę z Oddziału Czyżew, ob. W. Pilch. Redakcja prosi o podanie dokładnego adresu, celem wysłania nagrody.

HUMOR STRZELECKI

HODOWCA.

Pewien mieszczuch kupił sobie gospodarstwo i sam je prowadził.

— Dlaczego — pyta go sąsiad — karmicie świnie tylko co drugi dzień?

— A, bo chciałbym mieć słoninę przerośniętą; — warstwa tłuszczu i warstwa mięsa chudego.

HISTORJA Z LISTEM.

Pan Cypkin miał wysłać list do Rosji Sowieckiej. Napisał więc adres: „Rosja — Moskwa, Plac Lenina 8 obywatelowi Rozenbergowi do rąk własnych". Jednak w tej chwili przyszło mu do głowy że w Rosji niema prywatnej własności, przeto zmienił adres:

„Rosja — Moskwa, Plac Lenina 8, obywatelowi Rozenbergowi do rąk danych mu w dożywotnią dzierżawę.

POŚPIECH.

Naczelnik małomiasteczkowej straży ogniowej wchodzi do salonu fryzjerskiego i mówi: Proszę mnie ogolić...

— W tej chwileczce!

— Ale proszę się śpieszyć, bo my właśnie jedziemy gasić pożar!

DOBRA TRANZAKCJA.

— Ile kosztuje pusta flaszka?

— Dziesięć groszy, ale jeśli pan weźmie coś do niej, to damy darmo.

— To proszę włożyć korek.

OD ADMINISTRACJI

Do przedostatniego numeru „STRZELCA" dołączyliśmy blankiety nadawcze na P. K. O. i zwracamy się z gorącym apelem do naszych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty na kwartał CZWARTY wzgl. niezwłoczne uregulowanie zaległości, bowiem nieregularne przekazywanie prenumeraty — zmusza nas do wstrzymywania wysyłki „STRZELCA".

CO CZYTAĆ

Bogusław Sujkowski. — GARŚĆ WSPOMNIEŃ *PIECHURA. Warszawa, 1935. Główna Księgarnia Wojskowa.*

Mamy już sporo pamiętników z czasów ostatniej wojny polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej, a więc np. dwie prace mjr. Lipińskiego „Od Wilna po Dynaburg", „Wśród lwowskich orląt", pracę Szmurły „Szwoleżery furażery", Lepeckiego „W blaskach wojny", Kulczyckiego „Dziennik dowódcy kompanji z walk w Małopolsce Wschodniej" i inne. Obecnie przybywa nowa z tego cyklu praca B. Sujkowskiego p. t. „Garść wspomnień piechura". Różni się ona nieco od poprzednich swym sposobem ujęcia. Autor bowiem nie stawia sobie za zadanie przedstawienie taktyki, czy ducha na wojnie, ani walk, w których brał udział. Chodzi mu o co innego, chce mianowicie dać obraz życia szarego piechura na froncie, życia raczej powszedniego, codziennego, a nie bojowego. Zamiar ten udał mu się całkowicie. Z kart pamiętnika jak żywy występuje piechur frontowy, jego życie znojne i szare, jego pochody i marsze forsowne, wyczerpujące nieraz ponad miarę wprost ludzkiej wytrzymałości, jego częste przymieranie głodem i walki z insektami, wrogiem nieraz dokuczliwszym od oddziałów nieprzyjacielskich. Autor z dużym darem obserwacyjnym podpatruje i przedstawia te codzienne zjawiska wojny i życia bojowego, malując je z rozmachem oraz lekkim pogodnym humorem. Książkę z zadowoleniem przeczyta każdy: uczestnik walk przypomni sobie tak dobrze mu znane przeżycia, ten zaś, komu nie danem było brać udziału w wojnie roku 1918—20, pozna jej właściwe oblicze.

Grabowski Jerzy inż. — PIŁKA NOŻNA. *Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa.*

Sport piłki nożnej jest bardzo rozpowszechniony niemal na całym świecie. Nic w tem dziwnego, gdyż wyrabia on siłę, zwinność, panowanie nad sobą i hartuje nerwy, a ponieważ jest grą zespołową, więc wyrabia i zmysł kooperacji i organizacji. Nie wymaga on również żadnych kosztownych urządzeń, a więc jest sportem dla mas.

Jak piłkę nożną należy uprawiać — znajdzie czytelnik wskazówki w omawianej pracy.

Specjalną uwagę poświęcił autor rozdziałom o technice i taktyce gry, oraz samym przepisom.

Przepisy te objaśnione kilkudziesięciu rycinami dają możność wniknięcia w skomplikowane przepisy gry nie od strony „talmudycznych" wiadomości sędziów i innych znawców prawa piłkarskiego, lecz poprostu wprowadzają czytelnika w sedno rzeczy, w sposób wyjątkowo przejrzysty i zrozumiały.

Staranne opracowanie całej książeczki, szereg ciekawych ilustracyj i rycin sprawiają, że „Piłka nożna" jest jednem z najlepiej opracowanych popularnych wydawnictw sportowych w Polsce.

Ch. W. Sanders. „POWIKŁANE ŚLADY" — *T-wo Wydawnicze Rój. Warszawa 1935 r.*

„Powikłane ślady", to powieść nieodbiegająca w niczem od całego szeregu amerykańskich miernot detektywistycznych. Fabuła książki banalna. Jak zwykle w tego rodzaju powieściach, musi być kilka morderstw o niezbadanem bliżej podłożu, domorosły detektyw, który naturalnie jest szlachetnym i odważnym młodzieńcem walczącym o względy córki zamordowanego bogacza, w tajemniczy sposób uprowadzonej przez bandytów.

Zakończenie też szablonowe z obowiązującym happy-end'em: zbrodniarze zostają pojmani, policja amerykańska kapituluje i chyli czoła przed zdolnościami i odwagą młodzieńca, a uratowana z rąk „porywaczy" piękna córka bogatego farmera godzi się zostać żoną bohatera.

Trzeba przyznać, że książka napisana jest lekko i z rozmachem, lecz nie posiada pozatem absolutnie żadnych wartości.

J. Podoski. — PISTOLET W WALCE I SPORCIE. *Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa,*

Ukazała się nowa praca znakomitego znawcy broni palnej kpt. dypl. J. Podoskiego p. t. „Pistolet w walce i sporcie". Książka ta jest małą encyklopedją wszelkich wiadomości o broni palnej krótkiej. Ciekawe są ustępy o historji pistoletu wogóle a w Polsce w szczególności. Przechodząc do poszczególnych grup pistoletów, autor po kolei omawia typy pistoletów: wojskowe, kieszonkowe i tarczowe, wykazując wady i zalety poszczególnych typów i podając dane balistyczne ich naboi. Następnie daje dokładne i bardzo praktyczne wskazówki przy strzelaniu do tarcz stałych i przy szkoleniu, — podaje ciekawe przykłady szybkiego rekordowego użycia pistoletu oraz wkońcu jak należy nosić pistolet i jak go konserwować. Książka ozdobiona jest licznemi i ciekawemi ilustracjami.

KSIĄŻKI SZKOLNE.

Nakładem Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie ukazały się następujące podręczniki, zatwierdzone do użytku szkolnego przez Ministerstwo W. R. i O. P.:

Stanisław Skimina: ELEMENTA LATINA. Podręcznik do nauki łaciny dla I kl. gimn.

W. Moszczeńska i H. Mrozowska: PODRĘCZNIK DO NAUKI HISTORJI na kl. III gimn.

J. Dancewiczowa: 1) ĆWICZENIA I WIADOMOŚCI GRAMATYCZNE DLA VII KL. SZK. POWSZECHNEJ; 2) ĆWICZENIA I WIADOMOŚCI GRAMATYCZNE DLA VII KL. SZK. POWSZ. Książka dla nauczyciela.

J. Balicki i St. Maykowski. MÓWIĄ WIEKI cz. III. Podręcznik do nauki języka polskiego dla III kl. gimnazjalnej.

B. Iwaszkiewicz. GEOMETRJA DLA III KLASY GIMNAZJALNEJ.

St. Bąkawski i Fr. Lorentz. FIZYKA. Podręcznik na III klasę gimnazjalną.